Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena 25 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Syjonistycznej w Tarnowie

Rok X — Tarnów, piątek 23 lipca 1937 r. — Nr. 30

„Syjonizm dąży do stworzenia publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie".
(Bazylea 1897)

Nr. tel. 45 Konto P.K.O. 410.288

Redakcja i administracja: pl. Kazimierza W. 3
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu

Rękopisów nie zwraca się

TREŚĆ:

A. HARTGLAS

Czterdzieści lat pustyni

W czterdzieści lat po pierwszym kongresie — już otrzymujemy... państwo żydowskie. Przed czterdziestu laty wyśmiewano dra Herzla i szalonych syjonistów. W przeciągu czterdziestu lat — przy każdym nieudanym pociągnięciu, syjonistów wyśmiewano, niekiedy napiętnowano ich nawet jako wrogów narodu żydowskiego, a w każdym razie uważano ich za fantastów, pragnących rzeczy niemożliwej — państwa żydowskiego. A po czterdziestu latach wszyscy ci „praktyczni" ludzie entuzjazmują się zdobyczą syjonistyczną — państwem żydowskim i już gotowi są wykpić i wskazać palcami na tych zwariowanych syjonistów, którzy takiego podarunku państwowego nie chcą przyjąć z entuzjazmem.

Przez czterdzieści lat naród żydowski błądził po pustyni i nie mógł się odzwyczaić od pojęcia o panowaniu egipskim. Przez czterdzieści lat naród żydowski błądzi po pustyni golusu, a współczesny Mojżesz, idea syjonistyczna, nie może go odzwyczaić od nawyków golusowych.

Golus uczynił z nas ludzi „praktycznych", okropnie „praktycznych". Nie rozumiemy jednak, że ta „praktyczność" jest tylko krótkowzroczną płytkością naszych pojęć. Golusowe życie z dnia na dzień odzwyczaiło nas od myślenia szerszymi kategoriami. Nasz horyzont myślowy znacznie się zwężył — a my wierzymy, że to bardzo mądre i praktyczne. W pustyni nasi przodkowie też byli bardzo praktycznymi, o wiele praktyczniejszymi niż fantasta Mojżesz. Tęsknili za garnkiem gorącego mięsa w Egipcie, gdyż taki garnek mięsa — jest rzeczą „praktyczną". Nie zrozumieli, że z biegiem czasu można było odebrać im ten garnek również w Egipcie, że praktyczność ta podobną jest do praktyczności bydła: żyć aby jeść i aby być bitym. Również współczesny zwykły Żyd z ulicy jest okropnie „praktyczny". W polityce wewnętrznej żądał, aby głosowano na BB, bo to bardzo praktyczne i nie mógł zrozumieć, że rezygnacja z samodzielnej polityki powoduje więcej szkody niż korzyści, jakie nam daje chwilowa przyjaźń BB. Obecnie „praktyczni" ci ludzie już widzą i rozumieją swe błędy, widzą już skutki — ale już za późno. „Praktyczni" ci ludzie zawsze się odżegnywali od „głupiego" syjonizmu, odmawiali mu swej pomocy — rzadko, bardzo rzadko złożyli jakąś drobną jałmużnę z litości, a przy każdym kryzysie w Palestynie okrzyczeli nas jako wrogów narodu. Z nastaniem jednak konjunktury byli oni na tyle praktyczni, aby pierwsi żądać dla siebie certyfikatów i okropnie się oburzali na organizację syjonistyczną, jeżeli im odmawiano i oświadczano, że nie nadają się do odbudowy żydowskiej siedziby narodowej. Dziś „praktyczni" ci ludzie znowu krzyczą: szczęście! Państwo żydowskie! Wziąść! Przecież to ich zasługa...

Czterdzieści lat pustyni nie nauczyło ich być mniej praktycznymi, nie liczyć się z chwilową korzyścią, lecz swój wzrok skierować dalej, by stwierdzić, czy to nie szkodzi właściwemu celowi. Z ich ust przemawia golus. Dla nich byłby szczęściem nawet Biro-Bidżan lub Angola — a cóż dopiero państwo żydowskie, nawet według projektu angielskiego. Dla nich szczęściem jest możność zdejmowania kapelusza przed urzędnikiem nieżydowskim, a co za szczęście dopiero mieć własnego ministra żydowskiego!

Ta „praktyczność" wtargnęła niestety w pewnej mierze również do szeregów syjonistycznych. Czasami pochodzi to z błędnego nastawienia do problemu, czasami z mylnego zrozumienia pojęcia realnej polityki, a czasami ze zmęczenia i z chęci uzyskania czegoś. Rozważajmy więc

* * *

Należy przede wszystkim usunąć niektóre fałszywe przesłanki. Dla uzasadnienia „praktycznego" podejścia do sprawy, przytacza się przykłady historyczne: Włochy z swym Piemontem, Grecja. Niestety porównanie to nie jest ściśle i dlatego syjoniści, którzy nie chcą przyjąć projektu rządu angielskiego, nie są tak absurdalni. Piemont był stosunkowo małym państwem na części wielkiego terytorium, które było zamieszkiwane wyłącznie przez Włochów. Nie mówię już o tym, że Piemont był już państwem starym, które było na tyle duże, aby mogło istnieć samodzielnie. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że Piemont nie musiał dopiero stworzyć kraju włoskiego i ludności włoskiej. Wszystko to już istniało. Został on tylko wyzwolony z pod okupacji austriackiej. Zostały zdobyte i inne państwa włoskie jak Sycylia, Rzym i tp. Również pierwsze państwo greckie nie musiało dopiero tworzyć kraju greckiego i ludności greckiej — Istniały one już od tysięcy lat. Wyzwalało ono tylko stopniowo naród grecki z pod jarzma tureckiego i bułgarskiego i w ten sposób rozszerzyło swe granice.

My jednak znajdujemy się w zupełnie innej sytuacji. Dają nam małe państewko żydowskie, które może nie jest nawet zdolne do życia, a wokoło nas znajduje się terytorium zamieszkiwane nie przez Żydów, lecz przez Arabów. Naszym zadaniem nie jest — jak we Włoszech i Grecji — wyzwolenie istniejącej już ludności włoskiej i greckiej z pod obcego jarzma i zjednoczenie różnych państw włoskich, lecz musimy przede wszystkim przesiedlić ludność żydowską na terytorium zaniedbane, zamieszkiwane prawie wyłącznie przez Arabów. I za cenę otrzymania takiego państwa żydowskiego, wysuwa się jeszcze żądanie, aby imigracja żydowska do terenów okolicznych była zakazana. Jeszcze więcej — aby Żydzi musieli płacić subwencję państwu arabskiemu, aby przy pomocy naszych pieniędzy tworzyło sobie takie warunki, które ułatwią mu nie wpuszczanie Żydów do swego kraju. Gdzież więc porównanie z Włochami i Grecją? Kto zatem popełnia absurd?

* * *

Gdyby nam dano państwo żydowskie, którego granice ciągnęłyby się od Metuli do Ber Tuwii i od Tul-Kerem do morza, a równocześnie pozostawionoby całą resztę Palestyny i Transjordanię pod mandatem angielskim na zasadach Deklaracji Balfoura — byłoby to dla nas wielką zdobyczą, o której nie marzyliśmy nawet w naszych najpiękniejszych snach. Wówczas moglibyśmy spokojnie zorganizować wzorowe państwo żydowskie, rozwinąć nasze zdolności państwowe, a równocześnie uruchomilibyśmy wielką alię do terenu mandatowego, odkupilibyśmy tam ziemę z rąk Arabów — jednym słowem prowadzilibyśmy w tej części kraju kibusz haarec i kibusz haawoda, a później — gdybyśmy już tam mieli większość, a większa część ziemi byłaby już naszą własnością — wówczas nasze państwo żydowskie mogłoby już odegrać rolę Piemontu. Ale cała tragika sytuacji polega na tym, że nas się do tego nie dopuszcza, że za cenę państewka żydowskiego na terenie 7000 km. znosi się mandat na pozostałych 19.000 km, po stronie zachodniej Jordanu i na 40.000 km po stronie wschodniej Jordanu, pozbawia się nas możliwości stania się Piemontem! Gdyby przyjęto taki projekt — byłoby to klęską stokroć większą od Białej księgi Churchilla.

Deklaracja rządu angielskiego głosi, że gabinet

przyjął projekt komisji królewskiej tylko w ogólnych liniach. W jakiej mierze uda się nam wpłynąć na rozszerzenie tych linii — to zależy od tego, czy ustosunkujemy się pozytywnie lub negatywnie do projektu angielskiego.

* * *

Nie prawdą jest, że kongres syjonistyczny będzie miał tylko dwie alternatywy: albo oświadczyć się za przyjęciem projektu o podziale Palestyny na dwa (nawet 3) państwa, nawet przy rozszerzeniu obecnie projektowanych granic — albo oświadczyć się za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Jest to zanadto uproszczona ocena sytuacji. Postawienie kwestii w ten sposób, oznacza podział na zwolenników „za" i „przeciw", co wcale nie jest konieczne. Istnieje jeszcze dziesiątki innych formuł i podejść do sprawy. Kongres będzie musiał dać odpowiedź na jedno tylko pytanie: Czy zgadza się na projekt angielski? I tu wszyscy syjoniści są zgodni: Nie!

Jeszcze więcej: Kongres może i winien wyraźnie oświadczyć, że projekt rządowy jest pogwałceniem Deklaracji Balfoura i zobowiązań międzynarodowych i że grozi nam niebezpieczeństwo, aby międzynarodowy problem żydowski nie został rozwiązany, mimo, że zaistniały możliwości rozwiązania tego problemu 17 milionów rozproszonych Żydów za cenę zagwarantowania praw mniejszościowych dla wpółcywilizowanych Arabów, którzy stanowią mały ułamek wielkiego 30 milionowego samodzielnego narodu. Kongres winien wystąpić z protestem przeciw takiej krzywdzie i oświadczyć dlaczego to jest krzywdą. Równocześnie, opierając się na stwierdzeniu komisji królewskiej, że siedziba narodowa oznacza państwo żydowskie — Kongres winien żądać, aby Deklaracja Balfoura została zrealizowana w zwykłym jej znaczeniu t. j. przez stworzenie państwa żydowskiego po obu stronach Jordanu. Wszystko inne może nam tylko być narzucone gwałtem.

Nie wierzę, że rząd angielski będzie w obecnej chwili dużo się liczył ze stanowiskiem kongresu, w tym sensie, że cofnie swój wniosek z powodu sprzeciwu kongresu, albo że stworzy wielkie państwo żydowskie po obu stronach Jordanu. Rząd angielski zrobi swoje i narzuci nam to małe państewko. Ale w obliczu naszego sprzeciwu i protestu — starać się będzie osłabić nasz sprzeciw i skłonny będzie do pertraktacji i ustępstw nie tylko odnośnie do rozszerzenia granic, ale co najważniejsze — odnośnie do zrezygnowania z zakazu imigracji do reszty terenów palestyńskich, a może zgodzi się nawet na zapewnienie nam możliwości imigracyjnych do tych terenów. Jeżeli jednak rząd angielski się przekona, że kongres przyjmuje zasadę podziału, że boi się — nie zgodzić się na podział, jeżeli zauważy pewną dobrodusznóść i golusową „praktyczność", a przy tym jeszcze usłyszy entuzjastyczne głosy niektórych Żydów z powodu powstania państwa żydowskiego od Metuli do Ber Tuwii — to wówczas nie zgodzi się na żadne ustępstwo, a wtedy cieszyć się będziemy Piemontem ...bez Italii i bez Włochów.

Polityka realna nie znaczy ciągła obawa, że jeżeli nie weźmiemy tego, co się nam daje — będzie jeszcze gorzej... Polityka realna znaczy czasem zaryzykowanie straty, aby nie stracić szans i prawa do uzyskania tego, co się nam należy. Gdybyśmy w ten sposób zrozumieli politykę realną — nie mielibyśmy Białej księgi Churchilla, nie uraczonoby nas takim państwem. Trwożliwość wywołuje reakcję u strony przeciwnej.

* * *

Nie można zaprzeczyć: państwo, nawet takie małe państwo — to wielka rzecz. Szczególnie dla nas Żydów, którzy nie mamy państwa już od tysięcy lat. Państwo podnosi nasze znaczenie w świecie, podnosi nasze własne poczucie godności i pewności, daje wielkie możliwości finansowe i administracyjne do kontynuowania naszego dzieła odbudowy. Ale korzystnych tych skutków powstania państwa żydowskiego nie należy łączyć i wiązać z naszą zgodą na formy i warunki tej państwowości. Nasza zgoda bowiem spowoduje niekorzystne dla nas skutki psychologiczne i polityczne. Psychologiczne — bo pozbawiamy naród żydowski na długie lata dążenia do skolonizowania całej Palestyny, pozbawiamy go woli do walki o ten cel. Jeżeli nasza najwyższa instancja, Kongres, zgodzi się na podział — staje się jasnym, że nawet świat syjonistyczny, a tymbardziej świat nie syjonistyczny, nie będzie miał wewnętrznego impulsu do składania ofiar materialnych i do przezwyciężenia wszystkich trudności dla wyzwolenia ziemi po za granicami państwa żydowskiego, celem skierowania tam fali imigracyjnej, może w drodze nielegalnej. Jest to ideowe rozbrojenie, psychiczne pozbawienie woli. A politycznie — zgoda kongresu obowiązuje nas, a przy każdym nowym żądaniu, przy każdej próbie łamania granic państewka żydowskiego — podsunie się nam zgodę kongresu i powiedzą: gdzie lojalność? gdzie etyka międzynarodowa? Wiemy już z praktyki, jak wykłuwają nam oczy Białą Księgą, gdy wspominamy tylko słowem o Transjordanii. Czyż chcemy to samo uczynić z Judeą i Negewem? Przecież my ciągle zarzucamy Anglii łamanie Deklaracji Balfoura. Anglia oczywiście z tego sobie nic nie robi, bo jest wielka i silna, a wielkich i silnych zobowiązania i ustawy nie obowiązują — ale my jesteśmy mali i słabi, a z małym i słabym mówi się inaczej: Podpisałeś — wykonaj. I dlatego ci, którzy twierdzą — nie — nie są tak absurdalni, jakimi mogą być ci, ktorzy twierdzą „tak".

* * *

Co jednak będzie jeżeli kongres nie zaakceptuje projektu angielskiego, a pertraktacje nie spowodują zniesienia zakazu imigracji do terenów arabskich?

Rzecz zrozumiała, że ustosunkujemy się do całego projektu jak do narzuconego pogwałcenia naszych praw międzynarodowo nam przyznanych i odpowiednio do tego będziemy postępowali. To znaczy wytężymy wszystkie siły, aby państwo żydowskie odbudować tak, aby gospodarczo, kulturalnie i politycznie było wzorem, aby kontrast między tym państwem naszym, a nędzą sąsiednich krajów arabskich był wyraźny i jaskrawy. Wywołamy w ten sposób, wśród niektórych sfer arabskich chęć do ściślejszego związania się z nami. Równocześnie nie zrzekniemy się naszych praw do alii do terenów arabskich w naszym kraju historycznym i wykorzystamy to, że jest tam miejsce i możliwości wyżywienia dla ludności dziesięciokrotnie większej niż obecnie tam mieszka tąk, że można tam kolonizować milliony Żydów bez szkody dla Arabów, lecz — przeciwnie — powiększymy w ten sposób ich możliwości zarobkowania i ich dobrobyt. Prowadzić będziemy aliję na te tereny wszystkimi legalnymi i nie legalnymi środkami. Jeżeli nie możemy mieć żydowskiego Piemontu — to stworzymy tam żydowski Prowans półn. to znaczy wielką ludność żydowską pod arabskim panowaniem. I nadejdzie czas, kiedy konjunktury faktycznie się zmienią, a wówczas „arabskie" Erec Izrael jak dojrzały owoc przypadnie nam i połączy się z państwem żydowskim

Wierzymy w to święcie i ślubujemy uczynić wszystko, aby to osiągnąć. Musi tylko minąć jeszcze kilkadziesiąt lat pustymi, aby nasz naród mógł się wyzwolić z naszej największej klątwy golusowej — z nadmiernej „praktyczności".

(Hajnt)

Dyplomowani straganiarze

W ciągu ostatnich kilku lat jesteśmy świadkami osobliwego zjawiska: oto stragan wyrasta coraz bardziej do godności symbolu. Pewne sfery oparły nawet na straganie całą swą koncepcję agrarną: jak wiadomo endecy pragną zlikwidować przeludnienie wsi drogą przeniesienia nadmiaru chłopów do miast, gdzie chłopi ci mają opanować stragany. Owe stragany, wyrwane z „nieodpowiednich" i „obcych" rąk, mają masie chłopskiej zapewnić świetlaną przyszłość.

Cała ta piękna koncepcja traci na uroku wiele, jeśli analizuje się ją w świetle suchych cyfr. Ile tych straganów ma do zdobycia brać chłopska? usiłuje się wmówić opinii publicznej, że jest ich niezliczona ilość, bodaj że setki tysięcy; ale rzeczywistość jest zgoła inna. W dzielnicy zachodniej niema nic do opanowania, bo tam stragany należą do Polaków; znów na Kresach wschodnich ogromna liczba straganów należy do Ukraińców i Białorusinów. Pozostaje około 20 tysięcy straganów w woj. środkowych i południowych, należących do Żydów. Dodać należy, że owe stragany trudno uważać za kwitnące i lukratywne przedsiębiorstwa; zapewniają one ich właścicielom zaledwie nędzną wegetację.

Czy można uważać opanowanie owych dwudziestu tysięcy nędznych straganów za ideał, za rozwiązanie, nawet częściowe, bolączek wsi, za podniesienie wzwyż ludności rolniczej?

A jednakże powstaje już cały ruch, którego celem jest rozwój straganiarstwa w Polsce Od 10 marca istnieje w Wilnie kurs handlu straganiarskiego. Kurs składa się z części teoretycznej (!), trwającej 4—5 tygodni i z praktyki, trwającej 6—7 tygodni. Na pierwszy kurs zapisało się 42 kandydatów, ukończyło zaś chlubnie zarówno teorję jak i praktykę zaledwie 25 osób. Przewidywane jest wykształcenie około 100 „dyplomowanych" straganiarzy rocznie.

Powstał już nawet tygodnik „Stragan", poświęcony „rozwojowi straganiarstwa". Jak donosi „Warszawski Dziennik Narodowy", redakcja nowopowstałego tygodnika, ogłosiła konkurs na nowelę p. t. „Poprzez stragan".

Jeden z teoretyków nowego „ruchu", Janusz Jagwin twierdzi, że poprzez straganiarstwo osiągnąć można „uaktywnienie młodzieży rolniczej" (czy nie ma innych dróg, bardziej właściwych do owego „uaktywnienia"?). Tenże autor przewiduje wielką przyszłość straganiarstwa, gdyż targi „spełniają rolę nie tylko handlową, lecz są jednocześnie rozrywką w monotonnym życiu rolnika, pozostaną więc i rozwiną się tym bardziej, iż parcelowana wieś i rozparcelowane życie gromadzkie będą musiały być nasycone jakimiś formami współżycia społecznego".

Jak więc widać, stragan, który dla pewnych sfer stał się już symbolem walki „narodowej", dla innych kierunków – staje się symbolem współżycia społecznego na wsi.

Cały ten ruch straganiarski musi budzić bardzo poważne zastrzeżenia. Jest to bodaj, że najmniej odpowiednia droga wyzwolnnia wsi z jej bolączek. Organizatorzy chcą „poprzez stragan" osiągnąć uaktywnienie wsi, ale nie osiągną zapewne nic zgoła. Sama „idea" fałszywa jest u podstaw: nie można ani rolnictwu stawiać za ideał nędznego bytowania straganiarza, ani też nie można naszemu handlowi, już i tak dość prymitywnemu, życzyć dalszej prymitywizacji przez pomnożenie liczby straganów.

Przyszłość wsi polskiej nie wybuduje się przez masowe produkowanie dyplomowanych straganiarzy, ale przez szerzenie oświaty (ogólnej i zawodowej) oraz przez propagowanie zasad spółdzielczości. To są właściwe drogi podniesienia wzwyż ludności rolniczej.

(Dziennik Poranny)

Na koloniach letnich

Problem opieki nad dziećmi żydowskimi wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc naszej pracy społecznej. Rodzice pracujący ciężko na chleb codzienny nie mogą zająć się wychowaniem dzieci, tak w wieku przedszkolnym jak i w czasie, gdy dzieci uczęszczają już do szkoły. A co gorsze — coraz większe są rzesze głodnych, niedokarmionych dzieci żydowskich. Społeczeństwo żydowskie bardzo słabe wykazuje zrozumienie dla tych spraw. Opieka nad dzieckiem spoczywa na barkach kilku działaczy rekrutujących się z żydowskich stronnictw politycznych. Sfery zamożne bardzo małe wykazują zainteresowanie dla biednych dzieci żydowskich. To też z uznaniem należy podkreślić ofiarną pracę tych instytucyj, które w tym roku – uruchomiły wypoczynkowe czy wychowawcze kolonie dla dzieci i młodzieży żydowskiej Odwiedziliśmy trzy takie kolonie, urządzone przez Towarzystwo „Nasze dzieci"— (stojące pod wpływem „Bundu") — następnie przez „Ochronkę żydowską" (znajdującą się pod wpływem syjonistów) i kolonię młodzieży ogólno-syjonistycznej „Hanoar Hacijoni". Spędziliśmy po kilka godzin na każdej z tych kolonii i mieliśmy możność zaobserwowania życia i stosunków na tych koloniach. Chcemy, by społeczeństwo żydowskie poświęciło więcej uwagi życiu i stosunkom panującym wśród młodzieży żydowskiej. Może nasze spostrzeżenia z życia tych kolonii do tego się przyczynią.

„Nasze Dzieci"

Kolonia wypoczynkowa w Rytrze. Piękna willa nad strumykiem mieści 75-cioro dzieci. W pokojach schludno i czysto — łóżka drewniane dla każdego dziecka. Opalone i roześmiane twarze dzieci zdradzają zadowolenie. Znać na tej koloni dostatek i doświadczenie w urządzeniu kolonii. Dzieci rozkoszują się na polanie swobodą. Na pytanie – kiedy wracają do domu — dzieci tracą humor, przestają się bawić i stają się poważne. Bo niejedno dziecko przypomina sobie — że w domu głodno i smutno.

Kierownictwo kolonii bacznym okiem czuwa nad wszystkim a dzieci tulą się do kierowniczki, jak do własnej matki. Dodajmy jeszcze, że bundowskie kierownictwo bardzo gościnnie oprowadzało po kolonii syjonistycznych gości — zapraszając ich nawet do wspólnej fotografii z dziećmi. Kto chce oglądnąć wzorową kolonię letnią dla dzieci, niech odwiedzi — kolonię Towarzystwa „Nasze dzieci" w Rytrze.

Kolonia „Ochronki żydowskiej"

„Ochronka żydowska" opiekuje się dziatwą szkolną, udzielając jej pomocy pozaszkolnej, dożywiając dzieci szkolne i t. d.

Ale cóż począć z dziećmi biednych rodziców w okresie letnim!

Rzucono hasło: Dzieci Ochronki na kolonię! Na pierwszy raz wybrano Pleśnę. Nie szczędzono pracy i wysiłków. W oznaczonym dniu otwarto kolonię. 40-cioro dzieci zamieszkało w czystych i schludnych zabudowaniach wiejskich.

Zwiedziliśmy i tą kolonię. Serce się raduje — gdy dzieci wesołe i żwawe witają Cię pieśnią „Szalom Alejchem". I jak tę dzieci lgną do naszego towarzysza Chaima Ehrlicha, który jest duszą całej kolonii. Ledwo przybyliśmy na miejsce — a już wszystkie dzieci otoczyły tow. Ehrlicha, zasypując go prośbami i pytaniami — a na ustach każdego z dzieci prośba — „ja chcę jeszcze pozostać na kolonii".

Kierownictwo kolonii — nie próżnuje. Prócz troski o należyte i dostateczne odżywianie — wiele poświęca się uwagi na zabawy i gry na wolnym powietrzu — a kto widział dzieci z kolonii maszerujące w szeregu i kto słyszał – jak przyśpiewują sobie do marszu pieśni hebrajskie, ten doprawdy musiał wyrazić podziw dla tej wzorowej kolonii. Dzieci odpłacają się też miłością i przywiązaniem do kierownictwa i do wszystkich, którzy kolonią się zajmują. Niestety szczupłość funduszów, brak poparcia ze strony powołanych do tego czynników nie pozwalają na przyjęcie większej ilości dzieci, mimo, że wpłynęło około 100 podań z różnych sfer robotniczych i małomieszczaństwa żydowskiego o przyjęcie dzieci na kolonię. Należy przy tym podkreślić, że opłata od dziecka za trzytygodniowy pobyt wynosiła tylko 5 zł za cały ten czasokres, przy czym przynajmniej połowa dzieci została zupełnie zwolniona od opłaty. Na kolonii rozpoczął się obecnie — podobnie jak na kolonii „Naszych dzieci" drugi turnus.

O przyczynach zubożenia własności nieruchomej miejskiej

Na odbytym onegdaj walnym zebraniu stowarzyszenia właścicieli realności miejskich w Tarnowie wygłosił wiceprezes p. dr Józef Offner znakomity referat o sytuacji miejskiej własności nieruchomej, wskazując na ciągłe jej zubożenie, przy czym referent szczegółowo i wszechstronnie omówił sprawę ochrony lokatorów oraz danin publicznych, nałożonych na właścicieli realności.

Poniżej podajemy część referatu, która odnosi się do danin publicznych.

„Pomimo wielkiego uszczuplenia przychodu czynszowego coraz głębiej sięga się do przychodu z miejskiej własności nieruchomej, jako płaszczyzny najmniejszego oporu.

To od lat trwające nastawienie dało się właścicielom nieruchomości miejskiej uczuć dotkliwie, także w dziedzinie danin publicznych.

Główną daniną jest tu podatek od nieruchomości, wprowadzony roz. Prez. Rz. P. z dnia 17 czerwca 1924 roku.

Podatek ten wynosił pierwotnie 7 proc. od przychodu czynszowego na rzecz Państwa. Gmina miasta Tarnowa pobierała dodatek do tego podatku w wysokości 3 i pół proc. od przychodu czynszowego, tak że podatek wraz z dodatkiem gminym wynosił 10 i pół proc. od przychodu czynszowego.

Kolejno wprowadzone zostały różne dodatki i daniny na rzecz Państwa, wiążące się z przychodem z nieruchomości miejskich, a gmina miasta Tarnowa po wydzieleniu ze związku powiatowego w r. 1933 przyłączyła do podatku gminnego także 3 i pół procentowy dodatek powiatowy drogowy, tak że dodatek gminny wynosił już 7 proc.

Dekret Prez. Rz. P. z 14 stycznia 1936 złączył 7 proc. dodatek od nieruchomości z wiążącymi się z nimi daninami w jednolity podatek od nieruchomości z mocą od 1 stycznia 1936 i ten podatek odtąd wynosi 12 proc. od przychodu czynszowego realności z przychodem ponad roczne 1000 zł, a 8 proc. od realności z przychodem czynszowym do 1000 zł, a gdy gmina miasta Tarnowa pobiera dodatek w wysokości 7 proc. od przychodu czynszowego, podatek państwowy od nieruchomości z dodatkiem gminnym wynosi w Tarnowie 19 proc. względnie 15 proc., gdy pierwotnie podatek z dodatkiem wynósł 10 i pół proc.

Ponadto władze skarbowe biorą za podstawę wymiaru globalną sumę, należną właścicielowi od lokatorów, bez wyłączenia opłaty wodociągowej. Art. 4 powołanego Rozp. Prez. Rz. P. z 17 czerwca 1924 wyraźnie wyłączył tę opłatę z podstawy wymiaru podatku od nieruchomości, zaś dekret Prez. Rz. P. z pnia 14 stycznia 1936 nie mówi o tym problemie. Pomimo tego należałoby i pod panowaniem tego dekretu wyłączyć opłatę wodociągową z podstawy wymiaru podatku od nieruchomości, albowiem art. 6 dekretu postanawia, że podstawę wymiaru stanowi czynsz z tytułu najmu, czynszem zaś z tytułu najmu jest według art. 370 § 1 kod. zob. wynagrodzenie, które najemca płacić winien za używanie pomieszczenia. Jeżeli tedy właściciel nie otrzymuje osobno kwoty potrzebnej na opłaty wodociągowe, lecz opłatę tę pokrywa z płaconej mu przez lokatora ogólnej kwoty, to czynszem z tytułu najmu jest tylko ta reszta płaconej przez lokatora ogólnej kwoty, która pozostaje po strąceniu opłaty wodociągowej, przypadającej z danego pomieszczenia.

Władze skarbowe odmawiają wyłączenia opłaty wodociągowej z podstawy wymiaru podatku od nieruchomości, jeżeli właściciel nie dostarczy trudnego, często niemożliwego dowodu, że on bądź któryś z jego poprzedników zawarł z lokatorem umowę, że w kwocie, którą płacić ma właścicielowi, zawartą jest opłata wodociągowa. Stanowisko to jest jednak nie uzasadnione, bo decydować powinien wyłącznie fakt, że właściciel nie zatrzymuje dla siebie całej od lokatora otrzymanej kwoty, lecz jej część odpowiednią obraca na zaspokojenie opłaty wodociągowej, gdyż jedynie reszta pozostaje dla właściciela jako wynagrodzenie za używanie pomieszczenia. Część stanowiąca opłatę wodociągową nie stanowi wynagrodzenia za używanie pomieszczenia, lecz cenę za dostarczoną wodę, przyczym woda nie jest przedmiotem używania lecz zużycia.

Gmina miasta Tarnowa pobiera nienależnie od swoich 7 proc. dodatek od podatku od nieruchomości od całej podstawy jej wymiaru, a więc i od mieszczącej się w podstawie swojej opłaty wodociągowej.

Pomimo pobieranego wysokiego dodatku do podatku od nieruchomości, pomimo że połowa tego podatku stanowi dawny dodatek drogowy powiatowy, Gmina przekłada w ostatnich czasach na właścicieli nieruchomości ogromne kwoty z tytułu kosztów ulepszania nawierzchni ulic, do których przylegają te nieruchomości. Kwoty przekładane wręcz przekraczają możność właścicieli.

Oprócz podatku od nieruchomości Państwo pobiera od właścicieli nieruchomości miejskich od r. 1932 opłatę na fundusz pracy w wysokości 1 i pół proc. od komornego.

Dalszą daniną związaną z posiadaniem nieruchomości miejskich jest opłata wodociągowa. Także ta opłata została w Tarnowie z pierwotnych 5 proc. podwyższona w r. 1933 na 7 proc. Całą tę opłatę pobiera się od właścicieli nieruchomości, pomimo że ona jest właściwie ceną za wodę zużywaną przez lokatorów. Stawka 7 proc. przekracza stawki opłaty pobierane w największej części miast polskich, ale do pobierania tej stawki ma Gmina miasta Tarnowa przynajmniej podstawę prawną.

Natomiast bez podstawy prawnej Zarząd Miejski w Tarnowie bierze za podstawę wymiaru opłaty wodociągowej te same kwoty, ktore władza Skarbowa bierze za podstawę wymiaru podatku od nieruchomości i dzięki temu otrzymuje z tytułu opłaty wodociągowej z krzywdą prawną właścicieli nieruchomości miejskich znacznie więcej niż jej się należy.

Przede wszystkim, jak już powyżej wyłuszczono, władza skarbowa nie wyłącza z podstawy wymiaru podatku od nieruchomości opłaty wodociągowej. Dzięki temu Zarząd Miejski w Tarnowie wymierzając opłatę wodociągową od tej samej podstawy, pobiera ją także od własnej opłaty wodociągowej, co jest aż zbyt rażącą anomalią, kosztującą właścicieli nieruchomości bardzo znaczne sumy. Powtóre według wyraźnego i zupełnie jednoznacznego przepisu § 52 lit. A. pkz. l. a. zarządzenia Min. Spr. Wew. z 28 kwietnia 1933 (Krakowski Dziennik Wojewódzki Nr 11 z 1 czerwca 1933 poz. 35) podstawę wymiaru opłaty wodociągowej stanowi czynsz płacony w czerwcu 1914 przerachowany na złote według klucza 100 koron=105 zł. Gdy państwowy podatek od nieruchomości pobiera się od czynszów obecnie płaconych, a czynsze obecnie płacone np. za sklepy, składy, magazyny, znacznym wkładem pieniężnym właściciela parcelowane, są bardzo często wyższe niżeli w czerwcu 1914. Gmina Miasta Tarnowa pobiera niezależnie opłatę wodociągową od przewyżki czynszów obecnych ponad czynsze w czerwcu 1914, co tym bardziej jest nieuzasadnione, że przewyżki czynszowe dotyczą przeważnie sklepów, składów, magazynów, a te wody zupełnie nie zużywają.

Oczywiście właściciele sklepów, składów i magazynów na tym nie cierpią, bo przewyżki płaci właściciel domu.

(Dok. nastąpi)

Czas najwyższy, by społeczeństwo żydowskie okazało więcej zainteresowania dla instytucyj kolonii letnich dla biednych dzieci, które łakną powietrza, zieleni, słońca i pożywienia.

Kolonia „Hanoar Hacijoni“

Jest to kolonia wychowawcza. Znajduje się w malowniczej i pięknej okolicy w Piwnicznej. Przeszło 120 młodych chłopców i dziewcząt z Małopolski zachodniej tworzy karny i w karbach dyscypliny trzymany obóz.

Tu znika filantropia. Góruje problem wychowawczy. Karność i dyscyplina, sprawność w służbie wychowania syjonistycznego — stoją na pierwszym miejscu. Wygody i dobrodziejstwa sztuki kulinarnej — na drugim miejscu. Ale kierownictwo kolonii „Hanoar Hacijoni dokłada w tym roku starań, by wszystkim było i wygodnie i dobrze i by pożywienie było należyte. Ciężko to bardzo młodym naszym towarzyszom podołać wszystkim ciężarom, połączonym z utrzymaniem kolonii dla przeszło 120 młodych ludzi. Może uprzytomni sobie starsze społeczeństwo ogólnosyjonistyczne, że na tych koloniach wychowują się przyszli pracownicy i kierownicy ruchu ogólno-syjonistycznego.

Bo też na kolonii „Hanoar Hacijoni“ młodzi nasi towarzysze są weseli i zadowoleni. Nie zauważyłem ani jednej zasmuconej twarzy — nawet wtedy, gdy wołanie o „repete“ nie odnosi skutku. A kto był na kolonii w czasie t. zw. „zielonego dnia“ — ten nie zapomni tak prędko odniesionych wrażeń.

„Zielony dzień“ na kolonii — to dzień rządów najmłodszych „pędraków“. Kierownictwo kolonii przechodzi w tym dniu do rąk najmłodszych. „Hanhaga“ składa się z kilkunastu takich najmłodszych uczestników kolonii.

Taki sobie „obożny“ 12-letni korzysta ze swej władzy w całej pełni. A 15 letni kierownik kolonii — któremu na jeden „zielony dzień“ przypadła władza i wszyscy muszą go słuchać pod rygorem wykluczenia z kolonii — używał sobie na całej starszyźnie kolonii, na wszystkich kierownikach i kierowniczkach co się zowie. Z wywieszonymi językami maszerowali starsi dotychczasowi kierownicy w karnym szeregu z menażkami w ręce — nim taki „kierownik“ był łaskaw dopuścić do kuchni. Wszyscy kierownicy kolonii, kierownicy kwuc, wogóle starsi piastujący jakieś kierownicze funkcje na kolonii, podlegali w tym „zielonym dniu“ najmłodszym kierownikom, którzy odkomenderowali swych przełożonych do kuchni, do noszenia wody, strugania ziemniaków i innych „przyjemnych“ czynności.

Śpiewy i pogadanki, ćwiczenia gimnastyczne i wycieczki — oto zwykłe zajęcia na kolonii. A w sobotę schodzą się chłopcy do jednego pokoju, a jeden z nich odmawia głośno modlitwę sobotnią. Chłopcy modlą się w skupieniu i z powagą. Widać, że czynią to bez przymusu zewnętrznego, że nie jest to poza, ani gonitwa za oryginalnością.

Kolonia „Hanoar Hacijoni“ w Piwnicznej jest wzorem syjonistycznej kolonii wychowawczej. **Dr A. Ch.**

Niemożliwym jest nam podziękować osobiście, dlatego tą drogą składamy „Bóg zapłać“ wszystkim tym, którzy w dniu 26 lipca b. r. oddali ostatnią posługę naszej śp. Żonie i Matce

Dr Stanisław Goździewski ze synem

Wezwanie o usunięcie kiosków

Wszyscy właściciele kiosków otrzymali wezwania od zarządu miejskiego, aby do 1 września b. r. usunęli swe kioski. Wezwania te wywołały wielkie rozgoryczenie wśród właścicieli kiosków, którzy obawiają się o swoje egzystencje, zwłaszcza, że niektórzy kioskarze dopiero niedawno, wybudowali kioski betonowe kosztem około 700 zł, co dla nich stanowi horendalną kwotę.

Jak się jednak dowiadujemy obawy właścicieli kiosków są nieuzasadnione, gdyż nic nie zagraża ich egzystencji ani też kioskom.

Sprawa bowiem przedstawia się następująco: Zarząd miejski prowadzi pertraktacje z agencją reklamową PAR w Poznaniu o wybudowanie własnym kosztem w Tarnowie większej ilości kiosków betonowych. Kioski te, w których dotychczasowi kioskarze będą mogli nadal prowadzić swoje przedsiębiorstwa za dotychczasową minimalną opłatą wpłaconą zarządowi miejskiemu, po 10 latach przejdą na własność gminy. Za wybudowanie tych kiosków firma powyższa otrzyma koncesję na przeciąg 10 lat na rozlepianie afiszów na tych kioskach. Wezwania o usunięcie kiosków zostały wystosowane tylko po to, aby w ten sposób kioskarzy zmusić do wyrażenia zgody na rozlepienie afiszów na tych kioskach.

O ile pertraktacje z powyższą firmą doprowadzą do zawarcia umowy — to znikną afisze z murów miasta, a będą rozlepiane — na wzór innych większych miast — tylko na kioskach.

Niesłusznym jest jednak naszym zdaniem udzielenie monopolu na rozlepienie afiszów firmie zamiejscowej, skutkiem czego stracą możliwości zarobkowania tutejsi obywatele, którzy od dziesiątek lat trudnią się rozlepianiem afiszów i z tego czerpią dochody. V.

Czy nadużycia w zakładzie zastawniczym FPM.

W zakładzie zastawniczym funduszu podupadłych mieszczan w Tarnowie, stwierdzono wadliwe prowadzenie ksiąg wkładek za okres 8 lat. Dla wyjaśnienia tej sprawy wyłoniono komisję, która ma stwierdzić, czy popełniono tu jakieś nadużycia, czy też księgi prowadzono wadliwie jedynie po to, aby ukrywać ewentualny faktyczny deficyt.

Należy jednak nadmienić, że wkładki członków są zabezpieczone w zastawach w złocie, a ewentualne straty poniesie gminny fundusz zakładowy.

Podziękowanie

Wszystkim Krewnym i Znajomym oraz ŻTGS. Samson wyrażamy niniejszym szczere podziękowanie za oddanie ostatniej posługi naszemu kochanemu mężowi i ojcu błp. Hermanowi Bildowi. **Rodzina**

Druga konferencja w sprawie uboju rytualnego

W poniedziałek, 19 bm. odbyła się w tut. Starostwie konferencja z udziałem przedstawicieli rabinatu i gminy żydowskiej w sprawie uboju rytualnego, przy czym przedstawiciel Starostwa p. dr. Tuma wysunął żądanie, aby przystąpiono do trybowania tylnych części mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego. Delegacja żydowska oświadczyła, że żądanie to jest na razie niewykonalne, gdyż powołane czynniki religijne nie wydały jeszcze definitywnego orzeczenia, czy trybowanie jest dopuszczalne z punktu widzenia religijnego, a ponadto wskazała delegacja żydowska na brak wyszkolonych trybowaczy, którym możnaby było powierzyć trybowanie tylnych części mięsa.

Dotychczas kontyngent mięsa dla uboju rytualnego został zredukowany do 3600 kg miesięcznie, a o ile nie przystąpi się do trybowania kontyngent ten zostanie jeszcze dalej obniżony.

Dorożkarze obradują...

Zgodnie z duchem czasu, niektórzy dorożkarze aryjscy w Tarnowie nagle poczuli swoją wyższość nad swymi kolegami żydowskimi. To też chcieli odseparować się od nich częściowo, przynajmniej na ul. Krakowskiej. Przed dworcem kolej. i na placu pod Dębem mogliby jeszcze wytrzymać towarzystwo swych kolegów żydowskich, ale na Krakowskiej już nie. Postój na Krakowskiej chcieli zatrzymać dla siebie. Dorożkarzowi żydowskiemu ma być zakazany postój na Krakowskiej. Tak żądali niektórzy dorożkarze aryjscy na swym walnym zebraniu, odbytym w poniedziałek dnia 19 lipca 1937, przy czym aryjscy ci dorożkarze występując przeciw swym kolegom żydowskim, wcale a wcale nie zrezygnowali z pasażerów żydowskich i nadal byli gotowi przewozić na swych aryjsko-czystych dorożkach pasażerów semickich.

Ale sprawa ta w której maczali palce domorośli endecy skończyła się fiaskiem, gdyż przeważająca większość aryjskich dorożkarzy wypowiedziała się przeciw ustanowieniu „strefy osiedlenia" dla dorożkarzy żydowskich. v.

Pod adresem Dyrekcji kolejowej

W czasie wielkich upałów ludność miejska szuka ochłody w nurtach Dunajca czy Białej. Frekwencja nad tymi rzekami jest szczególnie wielka w dni niedzielne, kiedy tysiące osób opuszcza mury miasta i wyjeżdża do Bogumiłowic lub Pleśnej.

Władze kolej. w zrozumiałym swym interesie winne dbać o pewne udogodnienia dla pasażerów, szczególnie, jeżeli ich liczba sięga w tysiące.

Niestety panują pod tym względem pewne braki, na które chcemy zwrócić uwagę odnośnym czynnikom.

W niedzielę 18 b. m. w godzinach wieczornych przy wysiadaniu z pociągu z Pleśnej odbyły się na stacji w Tarnowie dantejskie wprost sceny. Mimo, że istnieją na dworcu kolejowym aż trzy wyjścia — wypuszczano pasażerów tylko przez jedno wyjście. Powstał z tego powodu wielki ścisk, który się jeszcze powiększył, gdy później nadjechał pociąg z Bogumiłowic. Trzeba było wystawać w ogromnym ścisku całą prawie godzinę, przy czym rozgrywały się okropne sceny, a ludzie omal nie mdleli z gorąca i natłoku.

Przecież można temu łatwo zapobiec przez otwarcie wszystkich trzech wyjść. v.

Komitet Rodzicielski przy szkołach Stow. Żydow. Nauczycieli Matejki 4

podaje, że dochód ze zbiórki publicznej w dniu 15 czerwca 1937 wynosił 145 zł i zużyty zostaje na cele kolonii szkolnej.

Wszystkim WPaniom biorącym udział w zbiórce składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Ze sportu

Piłka nożna

Zawody o mistrzostwo kl. „B"

Samson — Wisłoka (Dębica) 4:0 (1:0)

Za wysokie, ale w pełni zasłużone zwycięstwo Samsonu, który szczególnie po przerwie miał zdecydowaną przewagę nad swym przeciwnikiem. Gra sama, z początku żywa i interesująca zmieniła się później na ostrą na skutek brutalności niektórych zawodników Wisłoki, przy czym jednego sędzia p. Honig usunął z boiska.

Na wyróżnienie zasługuje w drużynie Wisłoki środkowy pomocnik Lipa, u gospodarzy Argand I w bramce.

Bramki uzyskali Eisen i Argand II po dwie.

Zawody towarzyskie

Śląsk (Świętochłowice) — Tarnovia 2:1 (1:1)

Wicemistrz ligi śląskiej wystąpił bez swego najlepszego zawodnika Goda.

Technicznie goście przewyższali o całą klasę Tarnovię, która poza tym nie miała „swego dnia". Przez cały czas zawodów Ślązacy wyraźnie górowali, jednakże ich atak stanowczo za mało strzelał i tej okoliczności przypisać należy nikłe zwycięstwo, różnicą tylko jednej bramki.

Sędziował p. Honig.

W sobotę dnia 24 bm. o godz. 5 popoł. odbędą się na boisku Tarnovii senzacyjne zawody towarzyskie **B. A. K.** (Wiedeń) — **Tarnovia** *Ge-Be*



XX. Kongres Syjoński

PUBLIKACJE KONGRESOWE:

1. Sprawozdania na XX. Kongres Syjon.
   a) Sprawozdanie Egzekutywy Syjonist. (hebrajskie, angielskie lub niemie.)
   b) Sprawozdanie Keren Hajesod (hebrajskie, angielskie lub niemiec.)
   c) Sprawozdanie Keren Kayemet Leisrael (hebrajskie, angielskie lub niemiec.)
   Fr. sz. 5.—
2. Gazety Kongresowe
   Oficjalne organy Kongresu ukażą się codziennie (w języku hebrajskim i niemieckim) w czasie trwania Kongresu oraz obrad Rady Agencji Żydowskiej dla Palestyny.
   Abonament w Szwajcarii . . . . Fr. sz. 4.—
   Abonament w innych krajach . . Fr. sz. 5.—
3. Protokoły stenograficzne
   XX. Kongresu Syjońskiego i posiedzeń Rady Agencji Żydowskiej dla Palestyny (w języku hebrajskim) . . . . Fr. sz. 10.—
   Abonament zbiorowy za wszystkie trzy publikacje . . Fr. sz. 17.—

Zamówienia należy skierować na adres: Bureau des Zionistenkongresses. Przesyłki pieniężne: Schweitkerischer Bankverein, Zürich, für Rechnung des Bureaus des XX Zionistenkongresesses lub na Postchecconto VIII 15598 per Adresse Bureau des XX Zionisrenkongresses, Zürich. Zamówienia przyjmuje też Egzekutywa org. syjonistycznej Kraków, Dietla 107.

KRONIKA

Dyrekcje szkół „Safa Berura" komunikują, że I turnus kolonii wakacyjnej wraca w niedzielę dnia 25 bm. o godzinie 10 rano. Zbiórka II turnusu we wtorek o godz. 9 rano, na stacji kolejowej.

Opiekę lekarską podczasz II turnusu obejmuje p. dr Rosenberg.

Stare monety srebrne. Przy rozkopywaniu ulicy Lwowskiej znaleziono w zniszczonym glinianym dzbanku, zakopanym głęboko w ziemi 270 monet miedzianych różnej wielkości z czasów St. Augusta III z roku 1754/5.

Bomby cuchnące w kinie „Apollo". W sobotę wieczorem nieznani na razie osobnicy rzucili w kinie „Apollo" w czasie wyświetlenia filmu 2 bomby cuchnące, skutkiem czego seans musiał być przerwany. Policja, która wdrożyła energiczne dochodzenia, już jest na tropie sprawców.

Za wybryki antyżydowskie. Adolf Depukat, Tadeusz Stoga, Franciszek Sępak, Jan Stelmach, Jan Kozioł i Władysław Smoła ze Skrzyszowa zostali aresztowani i odstawieni do dyspozycji władz sądowych pod zarzutem obrzucania kamieniami domów żydowskich, a to Józefa i Samuela Hirschów w Skrzyszowie.

Lądowanie balonu. W niedzielę dnia 18 b. m. w godzinach południowych wylądował w gromadzie Bogoniowice balon Ministerstwa Komunikacji. Pilot po lądowaniu zwinął powłokę balonu i koleją przesłał zwinięty balon do Warszawy a sam również udał się koleją do Warszawy.

Dziecko pod kołami wozu. 5-letni Genio Cichowski, zamieszkały w barakach na „Hucie", bawiąc się na ulicy wpadł pod wóz, prowadzony przez Skorupę ze Strusiny. Dziecko doznało ogólnych poważnych obrażeń. i w stanie groźnym przewieziono je do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Zuchwałe włamanie. Do składu konfekcji Jeruchema Wurzla przy ul. Nowej 3, dokonano włamania i skradziono towary konfekcyjne wartości około 2000 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Borucha Mendlera i Mojżesza Breitera.

Włamanie. Do kiosku „Ruchu" mieszczącego się w westibulu dworca kolejowego w Tarnowie dokonano włamania i skradziono gotowkę oraz wyroby tytoniowe łącznej wartości około 100 zł.

Napad teścia na zięcia. Michał Reifer mieszkał razem z teściem Baruchem Mechlem Fryckiem przy ul. Polnej. Z żoną swoją Fajgą - Reifer nie żył dobrze. Ciągle się kłócili i awanturowali. Ostatnio Michał Reifer chciał uciec z domu. Zauważył to teść i wespół z córką napadł na zięcia i zadał mu kilka ran młotkiem szewskim oraz prętem żelaznym w głowę i ręką. Reifera przewieziono do szpitala.

Krwawy zatarg. Adam Szuster zranił ciężko nożem Zofię Mazur w lokalu Ubezpieczalni społecznej w toku sprzeczki na tle porachunków osobistych. Ciężko ranną Mazurównę przewieziono do szpitala powszechnego, a Szusterem zajęła się policja.

Pod zarzutem przemytu zapalniczek. Policja zaaresztowała na dworcu kolejowym w Tarnowie Arona Lewiego w chwili, gdy chciał za fałszywym paszportem udać się za granicę. Aresztowanie Lewiego nastąpiło pod zarzutem uprawiania przemytu niestemplowanych zapalniczek, kamyczków, scyzoryków i nożyczek pochodzenia zagranicznego.

Groźny bandyta pod kluczem. Przed niedawnym czasem 11 bandytów, skazanych na długoletnie więzienie zbiegło z więzienia w Rzeszowie. Na jednego z tych zbiegów a mianowicie na Piotra Książka natknęła się policja w Mościcach, gdzie Książek włóczył się bez celu, co zwróciło uwagę organom P. P., które go też zaaresztowały. Przy aresztowaniu Książek zataił swe właściwe nazwisko podając, że się nazywa Józef Zieleński, lecz z przesłuchania wyszło dopiero na jaw, że się ma do czynienia z niebezpiecznym bandytą. Zbiega odstawiono do więzienia w Rzeszowie.

O wymuszenie zeznań. Posterunkowi Pol. Państw. Edward Ryndak, Feliks Maciejowski, Adam Szumski, Stanisław Kubik i Piotr Gałyga z Nockowej zostali oskarżeni o to, że biciem wymuszali przyznania się podejrzanych o rozbój Stanisława i Wojciecha Ciosków, Karola i Bronisława Wilków i Jana Jawora. Na rozprawie przed sądem okręgowym w Tarnowie odbytej dnia 20 bm. oskarżeni do winy się nie przyznali zaprzeczając, by kogokolwiek z podejrzanych bili. Celem przesłuchania świadków obrony rozprawa została odroczoną.

Ceny ogłoszeń: Strona 350 zł, 1/2 str. 175 zł, 1/4 str. 90 zł, 1/8 str. 45 zł. 1/16 str. 30 zł, 1/32 str. 15 zł. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr

Prenumerata: Miesięcznie zł 1·10, kwartalnie zł 3·30, półrocznie zł 6·60, rocznie 13.20. Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł 1·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Chaim Friedman.** Drukiem I. Engelberga w Tarnowie